KRYSTYNA

MIREK

ZAUROCZENIE

FILIA

KRYSTYNA

MIREK

ZAUROCZENIE

FILIA

ROZDZIAŁ 1

Matylda doskonale znała powiedzenie, że jeśli człowiek czegoś bardzo chce, musi to zrealizować, ale nie miała co do niego większych złudzeń. Jednak czasem życie potrafiło ją zaskoczyć. Właśnie odłożyła telefon.

– Hej. – Jej starszy syn Jakub, świetny mężczyzna, z którego była wyjątkowo dumna, podszedł do niej cicho. – Co się stało? – zapytał. – Z kim rozmawiałaś? Wyglądasz, jakbyś zobaczyła ducha.

– Coś w tym rodzaju się stało – przyznała Matylda.

Podeszła do okna. Spojrzała na dom swoich rodziców. Stary budynek prezentował się bardzo okazale, był w całkiem dobrym stanie. Przez całe życie o niego dbała,

wkładając w to wiele pracy, serca i pieniędzy, które wpadały w niego jak w studnię. Ile by nie zainwestować, wciąż potrzeba okazywała się większa. Robiła to jednak, marząc, że kiedyś w tym pięknym miejscu zamieszka któreś z jej dzieci. Ale na razie ani trochę się na to nie zanosiło.

Jakub zrobił krok w jej stronę.

– Znowu to samo? – zapytał. – Martwisz się o ten dom. Może kiedyś twoje wnuki tu zamieszkają. Albo ja, muszę tylko poszukać sobie jakiejś dziewczyny z rolniczymi zapędami, bo tego ogrodu nikt normalny nie ogarnie.

Matylda nie mogła w to uwierzyć.

– Zawsze tak mówicie – powiedziała spokojnie, bo kochała swojego syna ponad wszystko i nie chciała na nim wywierać presji. – Ale powiedz mi, jak to jest? Ludzie biorą kredyty na trzydzieści lat, odmawiają sobie wszystkiego, żeby mieć dom. A tu proszę, u nas stoi pusty i nikt nie chce. Wiesz, ile jest osób na świecie, które marzą o takim ogrodzie? Żeby móc sobie posiedzieć po południu pod drzewem, siać kwiaty, sadzić drzewa? A wy nic. Tak, proszę cię, poszukaj sobie dziewczyny o rolniczych zapędach. Mogę cię nawet wysłać na jakiś kurs pielęgnacji nagietków. Może tam wreszcie kogoś poznasz.

– Mamo! – Jakub się roześmiał. – Nie ma czegoś takiego. A gdyby było, to pewnie same emerytki by tam przyszły.

– Ja tego nie rozumiem. Naprawdę łatwo jest znaleźć kogoś, w kim można się zakochać. Tak uważam.

Matylda wiedziała, co mówi. Miała już trzeciego męża i był to kolejny bardzo szczęśliwy związek.

– Tobie, mamo, tobie – przyznał Jakub – bo jesteś piękną kobietą i masz niespożytą energię. Wykonano cię z materiału, z którego już się teraz ludzi nie produkuje.

Matylda spojrzała na syna. Miał trochę racji. Wiedziała, że jak na swoje pięćdziesiąt pięć lat wygląda naprawdę dobrze. Dbała o figurę, pielęgnowała ze starannością swoje długie włosy, ucząc się od młodych dziewczyn na TikToku, jakie sposoby są najskuteczniejsze. Często się uśmiechała i wcale nie musiała się do tego przymuszać. Miała w sobie wiele energii, którą chętnie się dzieliła.

Ale przecież Jakubowi też niczego nie brakowało. Był wysoki i przystojny. Miał miłą twarz i piękny uśmiech. Ciemne włosy, brązowe oczy, które zawsze przywodziły jej na myśl pierwszą miłość. Marka. Ojca jej dzieci, z którym przeżyła szczęśliwie piętnaście lat. Jakub miał tę samą charyzmę i urok co jego tata. Matylda pomyślała, że gdyby była młodą dziewczyną, zakochałaby

się w Jakubie natychmiast i byłaby to świetna decyzja. Chłopak idealnie nadawał się na życiowego partnera. Wesoły, ale odpowiedzialny, do tego pełen życiowej energii.

A jednak trafiał na dziewczyny, które wnosiły do jego życia tylko zamęt, rozczarowanie i smutek. Z niepokojem obserwowała, że pomiędzy kolejnymi związkami Jakuba następują coraz dłuższe przerwy. Jakby chłopak musiał za każdym razem pokonywać większy dystans, by znów się przed kimś otworzyć, zaufać i wpuścić do swojego życia.

Teraz się z kimś spotykał, ale sprawa owiana była tajemnicą tak szczelnie, że nie wydostała się żadna informacja, choć oboje z Ignacym próbowali różnymi sposobami podpytywać, podpuszczać. Nic.

Wiedziała, że teraz też niewiele wskóra. Zmieniła temat.

– Dzwoniła do mnie koleżanka z podstawówki. – Matylda odwróciła się znowu w stronę okna. – Pamiętasz ją. Ada. Kiedyś często nas odwiedzała.

Jakub kiwnął głową. Nie interesował się aż tak bardzo dość licznym gronem przyjaciółek mamy. Zlewały mu się w jedną masę pań w dojrzałym wieku, które zachwycały się, jak pięknie wyrósł, i ciągle były ciekawe, co u niego słychać, a zwłaszcza, czy się z kimś spotyka.

Prezentowały się różnie, jedne wyglądały jak młode kobiety i miały w sobie więcej seksapilu niż niektóre jego trzydziestoletnie koleżanki, inne opowiadały o wnukach i pierogach, ale jedno je łączyło. Ciekawość wobec jego życia prywatnego.

Unikał więc, jak tylko mógł, tych spotkań i rozmów. Ale Adę pamiętał.

– I co u niej? – zapytał z czystej uprzejmości, bo lubił mamę i czuł, że ona chce mu o tym opowiedzieć. Nie mylił się.

– Wiesz – zaczęła Matylda z dużym przejęciem w głosie. – Jej córka Emilka… Pamiętasz ją?

Kiwnął głową bez przekonania, bo wprawdzie tylko jak przez mgłę kojarzył jasnowłosą dziewczynkę, widział ją ostatni raz bardzo dawno temu.

– Właśnie została z dwójką dzieci bez dachu nad głową… – wyjaśniła Matylda.

– O! – zawołał zaskoczony i po raz pierwszy w życiu poczuł się stary. Pierwsze bowiem słowa, jakie mu się teraz z wielką mocą cisnęły na usta, to: „Jak to możliwe, że tak wyrosła?”, „Kiedy to się stało?”. Dokładnie jak koleżanki mamy.

Nie ma mowy! Przełknął te komentarze, zamiast tego kiwnął tylko głową. Ale nie było to łatwe. Spojrzał na

mamę. Wiedział, że nie opowiada mu o Emilce bez powodu.

– Ada zapytała – zaczęła Matylda powoli i Jakub zrozumiał, że to jakaś naprawdę poważna sprawa – czy nie zgodziłabym się, żeby pomieszkała trochę w tym domu. – Wskazała brodą budynek po drugiej stronie płotu.

Jakub zamarł mocno zaskoczony. Dom babci? Rodzinne gniazdo? Cenne ponad wszystko? Mama pół życia spędziła, pielęgnując tamten ogród, sprzątając puste pokoje i myjąc wielkie okna. Żeby tylko było zadbane, nie niszczało. Setki razy odrzucała oferty wynajmu, bo bała się wpuścić tam kogoś obcego. Co się nagle zmieniło?

– I co zrobisz? – zapytał, choć z góry założył, że odpowiedź jest oczywista. Mama się nie zgodzi.

To był szczególny dom. Wiele wspomnień wiązało się z każdym pokojem, meblem, ale też z tym pięknym otoczeniem. Ścieżki z kamieni układał jej tata, rośliny w ogrodzie sadzili wspólnie całą rodziną. Matylda była dzieckiem, które jako jedno z nielicznych na tym świecie mogło powiedzieć, że miało prawdziwie sielskie, szczęśliwe dzieciństwo. Wychowała się w domu prowadzonym przez kochających się ludzi. Wystartowała w życie z emocjonalnie dobrze zapakowanym plecakiem

i to wyraźnie procentowało. I choć potem nie brakowało różnego rodzaju trosk i wyzwań, to w najważniejszej sprawie, czyli w miłości, zawsze miała szczęście.

Czasem Jakub się zastanawiał, dlaczego to nie przechodzi na kolejne pokolenia i czy mama będzie ostatnią z rodziny Sawickich, która może tak o sobie powiedzieć. Że ma szczęście w miłości.

– I co postanowiłaś? – wrócił do tematu.

– Właśnie się biję z myślami – przyznała. – Wiesz, ja dobrze znam tę Emilkę. To zawsze było miłe dziecko. Dawno jej wprawdzie nie widziałam, ale Ada często o niej opowiada, pokazuje zdjęcia. Straszne nieszczęście ją spotkało. Poświęciła się dla męża, wychowywała dzieci, a on sobie poszukał innej… – Zamilkła nagle, bo temat nieszczęśliwej miłości zbyt szybko mógł ich zaprowadzić do niebezpiecznych wspomnień.

– Nie przejmuj się tak bardzo – odparł Jakub przekonany, że ten temat za chwilę po prostu się skończy. Koleżanka mamy znajdzie dla córki jakieś rozwiązanie. Pracował w biurze nieruchomości, codziennie słyszał historie o rozwodach, zdradach i komplikacjach. Czasem tracił wiarę, że w tym świecie można jeszcze w ogóle zbudować fajny związek. – Ja też mam dla ciebie wiadomość – powiedział, a mama zgodnie z jego przewidywaniem natychmiast odwróciła wzrok od domu po drugiej

stronie ogrodzenia. – Poznałem kogoś, to wiesz. – Uśmiechnął się, bo pamiętał minę mamy, kiedy w czasie kolacji wigilijnej wyszedł tuż po zjedzeniu karpia, tłumacząc się, że jeszcze musi kogoś pilnie odwiedzić.

– Naprawdę? – Świetnie udała zdumienie, cały czas się uśmiechając. – I dopiero teraz mi mówisz?

„Poznałem kogoś" to było dla mamy zdanie jak magiczne zaklęcie. Otwierało wrota do wszelkiej szczęśliwości. O niczym innym nie marzyła, byle tylko jej synowie znaleźli się w dobrych związkach. Sama takich doświadczała i uważała miłość za najcenniejszy dar, jaki można znaleźć w życiu.

Jakub był nieco innego zdania. Wiedział, że związki nie są takie proste i czasem lepiej być samemu, niż narażać się na to ogromne cierpienie, jakie niosą ze sobą zdrada, odrzucenie czy choćby ciągłe kłótnie i brak zrozumienia.

Samo znalezienie kogoś do pary nie gwarantuje niczego, doskonale o tym wiedział i potwierdzało mu to wiele osób z bliskiego otoczenia. Ostrożnie wszedł w nowy związek. Ale kiedy zakochał się w Zosi, jedną z pierwszych myśli, jaka przyszła mu do głowy, była: „Ależ się mama ucieszy. Może wreszcie się uda".

– Ona jest zupełnie inna niż wszystkie – powiedział i oboje zaczęli się śmiać.

Kilka razy to zdanie padło już w tym domu w kontekście różnych kobiet. Tylko że potem jednak wszystkie okazywały się takie same.

– Wynajmę nasz dom Emilce – powiedziała Matylda w przypływie nagłego entuzjazmu. – Życie dzisiaj dało mi piękną niespodziankę. Trzeba mu się odwdzięczyć.

– Zastanów się dobrze – przestrzegł Jakub nieco bardziej w tej sprawie ostrożny. – Jeśli weźmiesz pod swoją opiekę samotną matkę, to będzie odpowiedzialna decyzja. Być może na lata.

– A skąd! – odparła Matylda pewnym tonem. – Ada wspominała, że córka potrzebuje się schronić tylko na pewien czas. Ma już plan, żeby kupić coś własnego, tylko potrzebuje stanąć na nogi.

– No ja nie wiem… – Jakub nie mógł w to uwierzyć.

Ada nie była zamożna. Kupno własnego mieszkania to teraz ogromne wyzwanie, a dla jej córki, samotnej matki, sztuka jeszcze trudniejsza.

– Trzeba czynić dobro – wytłumaczyła mu Matylda.

– Owszem – zgodził się bez wahania. – Ale czasem wprowadzenie obcej osoby do rodzinnego systemu wiele zmienia – dodał, nie zdając sobie sprawy, jak prorocze okażą się te słowa.

– Mam odmówić? – zapytała.

Obserwowała przez okno, jak Karo, wielki owczarek niemiecki, biega radośnie wzdłuż ogrodzenia. Miało ono sporo dziur, ale ten pies nigdy nie uciekał. Był bardzo mądry. Matylda odwróciła się w stronę syna.

– Jeśli obaj z Kacprem będziecie przeciw, to ja na siłę nic nie zrobię. To też przecież wasz dom. Kiedyś dostaniecie go w spadku. A jeśli ty chciałbyś tu zamieszkać z kobietą, którą kochasz, powiedz mi.

Wystraszył się. Nie chciał mieć na sumieniu jakiejś młodej kobiety w trudnej sytuacji. Nie marzył też, by się tutaj przeprowadzić. Kochał mamę, ale cenił sobie prywatność, jaką dawało mu wynajęte mieszkanie. Nie wyobrażał sobie też, że miałby wykonywać całą tę pracę w ogrodzie i przy utrzymaniu tego sporego budynku. To jeszcze nie był ten moment w życiu.

Czy mógłby tutaj mieszkać z Zosią? Sam nie wiedział, dlaczego zupełnie nie umie sobie tego wyobrazić. Jego brat Kacper po drugiej stronie płotu, na dodatek dziurawego, to ostatnia rzecz, na jaką by się zdecydował. A przecież wiadomo, że tymi dwoma domami kiedyś się będą musieli podzielić. Okropna wizja.

– Nie, nie – powiedział stanowczo i machnął dłonią. – Rób, jak uważasz. To przecież wciąż tylko twój dom. A może się zdarzyć, że ja będę bywał tu w następnych miesiącach jeszcze rzadziej niż zwykle. Buduję swoje życie.

– No to akurat jest minus sytuacji, w których jesteś szczęśliwie zakochany. – Mama objęła go. – Ale życzę ci z całego serca, żeby wam się udało. To kiedy rodzinny obiad? – zapytała od razu, kując żelazo, póki gorące.

Uśmiechnął się.

– Spotykam się z nią dopiero od pięciu miesięcy… – Zawahał się.

– Naprawdę? – Matylda się oburzyła. – I dlaczego ja nic o tym nie wiem?

– No właśnie dlatego. – Uśmiechnął się ponownie. – Musiałem być całkiem pewien swoich uczuć, żeby Zosię narazić na taki stres, jakim jest nasz rodzinny obiad.

Matylda była tak przejęta, że nie wiedziała, którą informacją cieszyć się w pierwszym momencie, a którą oburzyć.

– Zosia… – zaczęła od tego. – Jakie piękne imię. I naprawdę nie wiem, o czym ty mówisz? – dodała od razu. – Ignaś ją z pewnością polubi, ja przecież też.

– Mamo, powoli. Ale masz rację, to już ten moment, kiedy powinnyście się poznać. No i jeszcze Kacper…

– Proszę cię. – Objęła go. – Zapomnij. To było dawno temu.

Jakub szybko się wyswobodził i wyprostował. Udawał, że jest spokojny i już wcale o tamtej historii nie

myśli. Ale paradoksalnie te starania najmocniej pokazywały, że wciąż go boli.

– Może i dawno temu – powiedział po chwili. – Ale pewne kwestie wcale się w ciągu lat nie zmieniły. Mój młodszy brat wciąż jest ode mnie przystojniejszy, weselszy, bardziej błyskotliwy.

– Ma narzeczoną – podkreśliła Matylda. – Nie dziewczynę, lecz narzeczoną. Oświadczył się w Boże Narodzenie. Wszystko, jak trzeba – mówiła dość szybko i nagle Jakub się zorientował, że ona też się boi. Wcale nie jest taka pewna, że stara historia się nie powtórzy. – Obiecał – dodała. – Przysiągł mi przecież. – Zadrżała jej broda.

Teraz to Jakub objął mamę. Ktoś tu musiał się opanować i być silny. Wyglądało na to, że jest jedynym kandydatem.

– Dobrze, dobrze. Nie ma sprawy – powiedział. – Przecież nie będę się przed nim wiecznie ukrywał. I tak się gdzieś zobaczymy.

– To jest naprawdę mało prawdopodobne. – Matylda złapała go za ramiona, po czym spojrzała mu w oczy. Też już się opanowała. – Pomyśl sam. Statystyka jest po twojej stronie. Ludzie mają różne gusta, podobają im się różne osoby. Prawdopodobieństwo, że twoja Zosia zakocha się w Kacprze, jest naprawdę małe. Zwłaszcza że

on nic w tym kierunku nie zrobi. Ma własną narzeczoną, przepiękną dziewczynę. I doskonale wie, czego się wtedy dopuścił… – dodała z mocą.

Jakub wcale nie był taki pewny, czy Kacper cokolwiek rozumie. Młodszy brat miał zupełnie inne podejście do kobiet. Zdawał się nie dostrzegać pomiędzy nimi większych różnic. Ta czy tamta? Kto by się nad tym zastanawiał. Odróżniał je po kolorze włosów albo wykonywanej pracy. Może miał jeszcze inne kryteria, ale nigdy o tym ze sobą nie rozmawiali.

Dla Jakuba pierwsza miłość była bardzo głębokim przeżyciem. Wszedł w nią całym sercem i duszą. Laura wydawała mu się wyjątkową istotą, jakiej nigdy nie spotkał i nie spotka. Tak się zresztą stało. Długo się leczył po tej miłości. Miał za sobą kilka krótkich nieudanych związków. I nawet teraz, kiedy poznał Zosię i bez wątpienia zakochał się w niej z wzajemnością, czasem miał wrażenie, że mimo wszystko to nie jest to samo. Tłumił w sobie ten głos. Wiedział, że Zosia jest świetną dziewczyną. Udało im się stworzyć związek, jakiego zawsze chciał. Nie zamierzał nikomu pozwolić tego zepsuć. Sobie też nie.

Spojrzał w okno, bo mama znowu tam podeszła. Zrobił kilka kroków w jej stronę. W szybie odbiła się jego sylwetka. Był przystojny, nie narzekał na brak

zainteresowania ze strony płci przeciwnej. Ale jego poczucie własnej wartości szorowało po ziemi. Niezależnie od liczby otrzymywanych od kobiet komplementów czuł się gorszy.

I choć skrzętnie to ukrywał, bał się brata. Nie zaprosił Zosi na urodziny Ignacego, noworoczny obiad ani nawet jeszcze nie przedstawił jej mamie. Wiedział, że jego dziewczynie jest z tego powodu przykro. Zwłaszcza że musiał szukać naprawdę dziwnych wykrętów, by wyjaśnić sytuację, bo nie chciał powiedzieć prawdy. Chyba umarłby ze wstydu. Dorosły mężczyzna, trzydzieści pięć lat, ustawiony zawodowo, samodzielny i boi się jak nastolatek, że brat odbije mu dziewczynę.

– Wynajmę Emilce ten dom – potwierdziła Matylda swoją decyzję. – A ty się nie martw. Kacper przecież też dorasta. Nie jest już taki głupi. Mężczyznom zajmuje to trochę czasu, ale w końcu każdy z nich dochodzi do jakiegoś rozumu. – Uśmiechnęła się. – Zrobię w niedzielę gołąbki, przyprowadź Zosię. A potem zadzwonię do Kacpra i tak go opieprzę, żeby mu wszystkie ewentualne pomysły wybić z głowy. Ma się ogarnąć. Dłużej nie będziemy tolerować jego wybryków.

– Nie rób tego, mamo. – Jakub patrzył, jak pies mamy biega po ogrodzie, i na chwilę pozazdrościł mu tej beztroski. Ale szybko się pozbierał. – Wiesz, jak to

jest – dodał. – W dzieciństwie też próbowałaś go ustawiać i niezbyt dobrze to wyszło. Jeśli mam się ożenić z jakąś kobietą, to ona musi być odporna na urok Kacpra po prostu sama z siebie. Bez żadnej dodatkowej pomocy. Będę dotąd szukał, aż znajdę taką, której się mój brat nie podoba.

– Masz rację – przyznała Matylda. – To nie takie trudne, jest ich mnóstwo.

Jakub miał zupełnie inne doświadczenie. Już w przedszkolu, gdy tylko w piaskownicy pojawiała się ładna dziewczynka, to wstawała, otrzepywała kolana z pyłu i szła ze swoimi foremkami do Kacperka, żeby się z nim bawić. Pohuśtać na huśtawce, oddać mu połowę swojego pączka, potem śniadania, w późniejszych klasach szkoły podstawowej zrobić za niego zadanie, umówić się na dyskotekę, jeszcze później przespać, oddać mu swoje serce i życie.

Wciąż się to powtarzało.

Mama miała rację. Ludzie dorastają, zmieniają się. Ale dla Jakuba ten człowiek, który powinien być bliską osobą, młodszy brat, zawsze stanowił największe zagrożenie. Nauczył się pilnować i nie zamierzał tego zmieniać. Uciekać bez końca też się jednak nie dało.

– Dobrze – obiecał mamie. – Wpadniemy z Zosią w niedzielę.

CZASEM JEDNA POZORNIE DROBNA DECYZJA MOŻE ZMIENIĆ LOS CAŁEJ RODZINY.

Matylda Sawicka nie zdaje sobie sprawy, czym ryzykuje, kiedy postanawia wynająć pewnej samotnej mamie dom swoich rodziców. Gdy młoda kobieta wkracza do jej życia, zmienia się wszystko. Los dwóch dorosłych synów, męża, a nawet psa.

Jakby tych problemów było mało, pojawia się jeszcze tajemnica ukrytego w starym domu złota, o którym krąży wiele opowieści, ale nikt nie wie, która z nich jest prawdziwa.

Zauroczenie zbiera swoje żniwo, bo tak trudno odróżnić je od prawdziwej miłości… A konsekwencje pomyłki potrafią być poważne w skutkach.

Czy Jakub, Kacper, Matylda i Ignacy będą umieli podjąć właściwe decyzje? Czy tylko Karo, ich piękny pies, który zakochał się po raz pierwszy w życiu, wie, jak się walczy o miłość?

Daj się uwieść losom nietuzinkowych bohaterów i zanurz w pięknej historii o zauroczeniu, które może przerodzić się w miłość. Nie tylko w bajkach…

FILIA

cena 49,90 zł

ISBN 978-83-8402-015-9

9 788384 020159

wydawnictwofilia.pl

Klub książki ONA CZYTA

Facebook.com/ONACZYTA